NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok VII. Nowemiasto, dnia 18 sierpnia 1934. Nr. 33

Na Niedzielę XIII. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza, rozdz. XVII. wiersz 11—19.

W on czas, gdy szedł Jezus do Jeruzalem, przechodził środkiem Samarji i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżeli Mu dziesięć mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka, podnieśli głos, mówiąc: Jezusie, Nauczycielu, zmiłuj się nad nami! Które ujrzawszy rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni. A jeden z nich widząc, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga i padł na oblicze u nóg Jego, dziękując: a ten był Samarytan. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Ażaliż nie dziesięć jest oczyszczonych, a dziewięć kędy są? Nie jest naleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara cię uzdrowiła.

Lekarstwo na trąd duszy.

Opłakany i wszelkiej litości godzien był stan owych dziesięciu mężów, których, jak to czytamy w Ewangelji dzisiejszej spotkał Pan Jezus, gdy, idąc środkiem Samarji i Galilei, wchodził do niektórego miasteczka, Wszyscy oni bowiem byli dotknięci trądem, tj. straszną zaraźliwą chorobą, która całe ciało człowieka okrywa cuchnącemi wrzodami i po dolegliwych boleściach zazwyczaj kończy się śmiercią. Nic też dziwnego, że skoro tylko się dowiedzieli, iż tamtędy ma przechodzić Pan Jezus, który już niejednego trędowatego w cudowny sposób uleczył, wybiegli naprzeciw i zobaczywszy Go, podniesionym głosem wołali: „Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami!"

W bardziej jednak opłakania godnym stanie znajdował się cały rodzaj ludzki po upadku pierwszych rodziców, kiedy to inny, zgubniejszy trąd, bo grzech dusze ludzkie zaraził. Tamten niszczył i oszpecał ciało, ten duszę, tamten przyprawiał często o śmierć doczesną, ten zaś kończył się wieczną. Lecz i nad na-

mi ulitował się Pan Bóg, jak nad owymi dziesięciu trędowatymi Pan Jezus. Posłał nam w osobie tegoż Jezusa Chrystusa zbawcę i lekarza, który dla całego świata cudowne leki na uzdrowienie z grzechu zgotował.

I z lekarstwa tego wszyscy korzystać mamy możność. Idźcie, ukażcie się kapłanom, oświadczył P. Jezus trędowatym. Każdy trąd choćby najpotworniejszego grzechu może zniknąć od razu z dusz każdego człowieka, byle z pobożnym umysłem, ze skruchą w duszy udał się z nim do kapłana i go przed nim odkrył. Czyż nie powinniśmy z tej łaski korzystać jak najczęściej?

Ze skruchą i mocnem postanowieniem poprawy przystąp do Sakramentu pokuty, wypowiedz najtajniejsze grzechy kapłanowi, a on w imię Chrystusa oczyści cię z trądu, on cię rozgrzeszy. On splątanego siecią nałogów — rozplącze, skrępowanego szatańskim łańcuchem grzechu — rozwiąże, gdyż moc i władzę rozwiązywania dał Pan Jezus kapłanom słowami: „Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związano i na niebie, a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie.

Czterechsetlecie zakonu OO. Jezuitów.

Założycielem zakonu OO. Jezuitów jest św. Ignacy Loyola. Sw. Ignacy Loyola (1491—1559), szlachcic hiszpański, odniósłszy ciężką ranę przy obronie miasta Pampeluny (1521), począł rozczytywać się w Zywotach Swiętych i postanowił oddać się wyłącznie służbie Bożej. Rok cały spędził na ostrej pokucie i rozmyślaniu w jaskini koło Manrezy, poczem napisał „Cwiczenia duchowne", dziełko, służące dotąd za podstawę rekolekcyj. Uświęciło ono więcej dusz, niż zawiera liter. W 33 r. życia zaczął się uczyć języka łacińskiego, poczem na uniwersytetach w Salamance i w Paryżu oddawał się studjom filozofji i teologji. W Paryżu znalazł towarzyszów podobnego sposobu myślenia (Faber, Franciszek Ksawery, Laines, Roderycjusz itd.), złożył wraz z nimi śluby uroczyste czystości i ubóstwa i zawiązał stowarzyszenie (1534), jako Towarzystwo Jezusowe, którego hasłem jest: „Wszystko na większą chwałą Bożą". Nowa ta organizacja zatwierdzona została dopiero w 6 lat później przez Pawła III bullą „Regiminis militantis" z 27 września 1540 r.

Kandydat na Jezuitę odbywa całomiesięczne „Cwiczenia duchowne", dwuletni nowicjat, 5-letni kurs nauk i praktykę szkolną, wreszcie nowicjat powtórny, jednoroczny, po którym dopiero składa śluby uroczyste (profesę). Przy śmierci św. Ignacego liczył zakon już 1000 klasztorów. Na czele zakonu stoi jenerał w Rzymie; prowincjami zarządzają prowincjałowie, klasztorami rektorowie (superjorowie).

Zakon Jezuitów oddał Kościołowi niespożyte usługi. Jak ongi Benedyktyni mieli uczyć pracy, jak franciszkanie i dominikanie mieli powstrzymać ruch socjalistyczny XIII w., tak Jezuici

położyli tamę krzewieniu się protestantyzmu. Jęli się oni przedewszystkiem pracy na misjach zagranicznych, a zarazem zwalczali protestantyzm w Europie kazaniami i dziełami teologicznemi, głównie zaś pracą nad wychowaniem młodzieży. Zakładali i utrzymywali wielkie mnóstwo szkół i wyższych zakładów, krzewiąc naukę i oświatę, opartą o podstawy religijne. Działalnością tą, a nadto wzorowem życiem i urządzaniem licznych, a pełnych serdecznego ciepła nabożeństw, odbijających korzystnie od oschłości zborów protestanckich, powstrzymywali dalszy pochód protestantyzmu w krajach katolickich, a nawet wielu protestantów pozyskali na nowo dla Kościoła. Wszelako, właśnie z tej przyczyny byli i są odtąd najwięcej znienawidzeni przez wszystkich heretyków i niedowiarków. Do Polski sprowadził ich kardynał Hozjusz. Zakon wydał wielu świętych: m. in. św. Piotra Kanizjusza, św. St. Kostkę, św. Aloj. Gonzagę i bł. Jana Berchmansa.

Towarzystwo Jezusowe posiada w obecnym roku jubileuszowym 43 prowincje zakonne, w tem dwie polskie (w Krakowie i w Warszawie). Liczba wszystkich członków Tow. Jezusowepo wynosi 23,663, w czem 10.353 kapłanów, 8.273 kleryków i 5.047 braci zakonnych.

Ten naprawdę imponujący hufiec świetnie zorganizowanych członków Tow. Jezusowego stoi pod zarządem i naczelnem kierownictwem dożywotniego Ojca Generała. Jest nim obecnie nasz rodak, O. Włodzimierz Ledóchowski.

Odnalezienie grobu św. Jana Ewangelisty w Efezie.

Przy pracach wykopaliskowych w kościele św. Jana w Efezie znaleziono niespodziewanie grób św. Jana Ewangelisty.

Miejsce spoczynku doczesnych szczątków większości innych Apostołów są znane oddawna.

Ciała św. Piotra i św. Pawła — jak powszechnie wiadomo — spoczywają w Rzymie, pod kościołami ich imienia, głowy zaś męczenników są przechowywane w kosztownej skrzyni na Lateranie, nazywanym z tego powodu „głową wszystkich kościołów“ lub Kapitolem chrześcijaństwa.

Grób św. Łukasza, który był czczony jako malarz Swiętej Rodziny, znajduje się w Tebach, w Grecji. Ciało Apostoła Andrzeja leżało do 1140 r. w katedrze w Patras nad zatoką koryncką. Aby cenne relikwie nie dostały się w ręce Turków, przewieziono je do Amalfi, głowę zaś ostatni z Paleologów w parę lat później zawiózł do Narni, skąd papież w uroczystej procesji sprowadził ją do bazyliki św. Piotra w Rzymie.

W Rzymie w kościele św. Apostołów spoczywają św. Filip i św. Jakób Młodszy, grób zaś Jakóba Starszego znajduje się w Santiago di Compostela i jest celem pielgrzymek całej Hiszpanji i Portugalji.

Marek Ewangelista był pochowany w Aleksandrji Egipskiej. Na początku wieku IX młoda republika wenecka sprowadziła

jego ciało i ogłosiła św. Marka patronem kraju. W 836 r. rozpoczęto budowę kościoła, przeznaczonego do przechowywania cennych relikwij. Doża Candiano IV kazał relikwie wmurować w jeden z filarów tak, by prócz niego nikt nie znał tego miejsca. Za panowania Witalisa Fawieri w 1804 r. znaleziono je przypadkowo i wystawiono na widok publiczny. Następnie wmurowano je znów w filar przy głównym ołtarzu.

Praca nie hańbi.

We wsi Janowcu podczas żniwa gromadka ludzi, pochylona nad zagonem, z czołem uznojonem, zbierała kłosy żyta, wiązała z nich snopy i w sztygi układała. Wśród grona wiejskich dziewcząt i chłopców widać było poważnego starca w płóciennej czamarze, zajętego wspólną pracą, któremu młodzi robotnicy przypatrywali się jakby ze zdumieniem.

W tem na polu ukazał się ekonom, przyszedł zobaczyć czy robotnicy już sporo zboża zebrali. Przechodząc spojrzeniem od jednego do drugiego, zatrzymał oczy na starcu i w pierwszej chwili zdziwił się widocznie, potem jakby przeraził, a nakoniec zdjął czapkę z głowy i kłaniając się pokornie starcowi bąkać począł:

— Jego Przewielebność tu na polu z chłopami, jakże można się tak trudzić i sobie ubliżać?

Starzec, spojrzał z uśmiechem na ekonoma, który widocznie nie wiedział, co mówi:

— Zadna praca nie hańbi, wierzaj mi, odparł spokojnie — a każda uszlachetnia nas nawet. Siedzieć z założonemi rękoma nie mogę, bo zaraz smutne myśli lęgną się w głowie, cały dzień nad książką mozolić się niepodobna, bo umysł się trudzi, tak samo jak ręce, nogi i inne członki. Gdy więc głowa zmęczona, przychodzę tutaj, pomagam tym poczciwym pracownikom i dobrze mi z tem.

Tym starcem był biskup Adam Naruszewicz, urodzony 1733 na Litwie, odznaczył się jako historyk za panowania Stanisława Poniatowskiego napisaniem dokładnej historji narodu polskiego.

Roku 1795 po wielu dotkliwych przejściach osiadł jako biskup łucki w Janowcu i zajął się pracą na roli.

Dzięki też tej nieustannej pracy do końca życia był rzeźwym, rankami służbie Bożej się oddawał, w południe często można go było widzieć z kosiarzami na polu, wieczorem pisał lub czytał i tak na przemian ta sama ręka, która w niedzielę lud zebrany w świątyni błogosławiła, która dzieje naszego narodu tak pięknie spisywała, ta sama zbierała pilnie garście zboża w polu, wiązała je w snopy i sztygi układała.

„Poczciwa praca nigdy nie zniża,
tylko próżniactwo ludzi poniża”.